

TEATR OŚRODKIEM KULTURY

— Ambicją naszą — mówi Alina Obidniak, dyrektor teatru w Jeleniej Górze — jest tworzenie sceny o wysokiej randze artystycznej — sceny, w której nie byłoby miejsca na łatwinę i szmیرę, która uwzględniając różnicowane potrzeby i gusty publiczności nie czyniłaby tego kosztem zbyt daleko idących kompromisów i rezygnacji. Chcemy, by był to teatr mówiący o sprawach ważnych, aktualnych i bliskich ludziom — by stał się on miejscem dyskusji i konfrontacji postaw, ale jednocześnie dawał poczucie człowieczej wspólnoty, by wreszcie pełnił integrującą rolę w środowisku.

— Wszystkie te obietnice deklarowane przez Panią przed dwoma sezonami, przy obejmowaniu dyrektora artystycznego ówczesnego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze stają się powoli rzeczywistością. Utworzenie obok dużej sceny — drugiej, tzw. Studyjnej, powiększenie i odmlodzenie zespołu, wreszcie konsekwentne przestrzeganie założonej polityki artystycznej — to wszystko sprawia, że Pański teatr liczy się zaczął na mapie kulturalnej naszego kraju. Przykuwa uwagę każdą nową premierą, budzi zainteresowanie dla nowych inicjatyw i osiągnięć. „Pierścień wielkiej damy” Norwida i „Kopiełka” Redlińskiego w reżyserii Grzegorza Mrówczyńskiego, „Wyzwolenie” Wyspiańskiego w Pański realizacji, „W małym dworku” Witkacego i „Zemsta” Fredry w inscenizacji Krzysztofa Pankiewicza, „Peer Gynt” Ibsena w reżyserii Henryka Tomaszewskiego — o wszystkich tych inscenizacjach jeleniogórskich głośno już było na łamach prasy ogólnopolskiej. Dziś jednak chcielibyśmy rozmawiać z Panią o temacie równie głośnym w Polsce, Waszej pozateatralnej działalności...

— Obejmując dyrekturę tegoż teatru, działającego dotychczas przede wszystkim w objętości i grającego za ledwie dwa razy tygodniowo w swej stałej siedzibie, zdawałam sobie sprawę, że jego działalność nie może ograniczać się wyłącznie do pracy zawodowej. Chodziło o jak najszybsze osiągnięcie pełnego porozumienia z widzem i zapewnienie stałej publiczności dla regularnej pracy dwóch scen naszego teatru. Będąc jedyną poważniejszą zawodową placówką kulturalną miasta i regionu, tenże teatr powinien przy tym spełniać dużo szersze funkcje społeczne. Być inicjatorem wszelkiego typu akcji i imprez kulturalnych, integrować jeleniogórskie środowiska twórcze i pobudzać je do stałego rozwoju. Od początku liczyliśmy również na kontakty z ruchem amatorskim, z młodzieżą szkolną

i akademicką, z okolicznymi zakładami pracy i z organizacjami młodzieżowymi. Gotowi byliśmy podejmować każdą współpracę — korzystać z każdej nadarzającej się okazji zbliżenia z widzami, poznania ich, dyskusji.

— Na czym, dla przykładu, polega Wasza współpraca z ruchem amatorskim?

— Stale zgłaszają się do nas instruktorzy i całe zespoły z powiatu i województwa. Szukają porad repertuarowych, konsultacji z naszymi aktorami, zapraszają nas na próby przygotowywanych programów, interesują się naszą codzienną pracą i współpracującymi z naszym teatrem reżyserami. Podejmujemy i pielęgnujemy te kontakty. To przecież nasi najlepsi popularyzatorzy. Liczymy się z nimi. Na ubiegłoroczne Jeleniogórskie Spotkania Teatralne zaprosiliśmy np. produkujące zespoły studenckie i amatorskie z Legnicy, Wrocławia i Krakowa. Próbowano nas nawet za to atakować. Nam jednak zjednały te zaprosiny bardzo cenne dla teatru przyjaźnie, które zaowocują z pewnością po obu stronach.

— Czy działalność artystyczna Pańskiego teatru wzbudza zainteresowanie jeleniogórskiej młodzieży?

— Z chwilą ustania działalności tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Teatru, powstało szereg nieformalnych, ale za to spontanicznych grupek autentycznych miłośników Melpomeny wśród młodzieży. Zgłaszają się oni często do nas, z liceów, techników, zakładów pracy. Przyjmujemy ich z całą otwartością, są naszymi honorowymi gośćmi, uczestniczą w próbach i mają wolny wstęp na spektakle, jak często sobie tylko życzą. Czasem wybierają interesującego ich aktora z zespołu, zapraszają go na spotkanie, dyskutują o jego interpretacji, o teatrze. Stają się przez to naszymi najwierniejszymi widzami i zwolennikami. Jedną z tych grupiek obserwowała np. ostatnio cały przebieg przygotowań do nowego przedstawienia — od prób czytanych, poprzez sytuacyjne, aż po generalne. Często dyskutowali z nami. Zależy nam na tym, by ta wspaniała, myśląca młodzież poznawała teatr od kuchni, by odbierała go potem pełniej, bardziej świadomie.

— Jak jest stosunek szkół i Kuratorium do tego rodzaju kontaktów teatru z młodzieżą?

— Wiedzą o nich i w pełni je aprobują. Zainteresowani nauczyciele wystąpili nawet poprzez Wydział Oświaty z

prośbą o rozszerzenie tych więzi. Chodziło im o założenie przy naszym teatrze oddziału wrocławskiej Wszechnicy Teatralnej. A że prowadzący tę akcję dr Janusz Degler jest u nas kierownikiem literackim, nie było trudności z utworzeniem takiej Wszechnicy i na naszym terenie.

— Jak wygląda jej działalność?

— Zaprogramowaliśmy ją dwutorowo, na okres jednego roku. Prowadzimy wykłady przeznaczone dla nauczycieli i działaczy kulturalnych oraz takie, na które uczęszcza również młodzież. Poruszamy tam problemy związane z teorią i estetyką teatru oraz zapoznajemy z praktyką teatralną. Wykładowcami są dr Degler oraz aktualnie współpracujący z naszym teatrem reżyserzy i scenografowie. Liczba słuchaczy dochodzi do stu osób na wykładzie.

— Wspomniała Pani o ambicji integrowania jeleniogórskich środowisk twórczych...

— Środowisko teatralne jest w Jeleniej Górze najliczniejszą grupą twórczą. Właśnie dlatego, korzystając z pięknej klubowej Sali Kominkowej w teatrze, postanowiliśmy zorganizować coś w rodzaju klubu związków twórczych, zrzeszającego wszystkich plastyków, architektów, dziennikarzy, autorów, kompozytorów, muzyków i aktorów z miasta i okolic. Staramy się po prostu stworzyć pewną płaszczyznę spotkań, dyskusji, programujących wspólną działalność wszystkich tych środowisk. Odbłyło się już kilka takich spotkań i mamy nadzieję, że nasza inicjatywa doczeka się pełnej realizacji.

— Nie mniej interesująco układa się współpraca teatru z zakładami pracy, a szczególnie z Domem Kultury Zagłębia Miedziowego...

— Zakłady pracy Jeleniej Góry wzruszają nas zawsze swoją gotowością pomocy teatrowi. W zamian za to, urządzamy dla nich i dla ich organizacji młodzieżowych specjalne przedstawienia premierowe, zakończone rozmowami z realizatorami i aktorami. Dom Kultury Zagłębia Miedziowego zaprosił nas natomiast do ścisłej, daleko idącej współpracy. Zaproponowano nam częste u siebie wizyty, zainteresowano się rozszerzeniem Wszechnicy Teatralnej o ich ośrodek, wyrażono chęć goszczenia bawiących niekiedy u nas artystów z innych ośrodków teatralnych i organizowania wycieczek teatralnych do Jeleniej Góry. Największym jednak zaskoczeniem była oferta par-



tycypowania finansowego w przygotowaniu konkretnych premier naszego teatru, które odbywać by się miały na ich scenie. Pierwszą tego typu premierę — „Kram z piosenkami” mamy już za sobą. Jest to jeden z najcenniejszych kontaktów, niezwykle korzystny dla obu stron.

— Dajecie w sezonie 240 przedstawień w Jeleniej Górze, 120 — w terenie, przygotowujecie około dziesięciu premier i uprawiacie rozległą działalność upowszechnieniową. Spotykają Was za to dowody uznania ze strony władz, jak choćby zeszłoroczny dyplom honorowy Ministerstwa Kultury i Sztuki „za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury”. Czy przy tym wszystkim znajdujecie jeszcze czas na życie prywatne i odpoczynek?

— Myślę, że życiem prywatnym wielu z nas jest właśnie teatr. Spędzamy w nim większość czasu, a serdeczna, przyjacielska atmosfera, jaką wytworzyli między sobą pracujący w zespole artyści, jeszcze bardziej u przyjemnia nam codzienną pracę. Wszystkie wolne chwile natomiast możemy spędzać wśród okolicznych gór i lasów, odpoczywając tym samym dwa razy krócej może, ale za to o wiele skuteczniej niż gdziekolwiek.

Rozmawiał:
PAWEŁ CHYNOWSKI